WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr· 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 37. **Bochum, na wtorek, 26 marca 1895.** Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Czas wielki

odnowić przedpłatę na drugi kwartał.

„WIARUS POLSKI“

jak dotąd tak i nadal stać będzie na gruncie katolickim i polskim, i będzie spokojnie ale wytrwale pracował dla dobra swych czytelników i wszystkich Polaków na obczyźnie.

Prenumerata kwartalna za

„Wiarusa Polskiego“

razem z „Nauką Katolicką“ („Posłańcem“) i „Zwierciadłem“ wynosi

tylko 1 markę 50 fen.

a z odnoszeniem do domu 25 fen. więcej. Zapisywać można „Wiarusa Polskiego“ na każdej poczcie i u listowych wiejskich.

Do zapisywania gazety najlepiej użyć załączonego kwitu. Gdyby poczta robić miała gdziekolwiek przy zapisywaniu trudności, natenczas prosimy się do nas zgłosić, a sprawą tą się zajmiemy.

Prosimy wszystkich naszych czytelników, by zachęcali Rodaków do zapisywania „Wiarusa Polskiego“ na drugi kwartał 1895 r.

Polacy na obczyźnie.

Zbyteczną troskliwością

otaczają władze polskich misyonarzy, pracujących w prowincyach niemieckich. Przed tygodniem dwaj Wiel. OO. Franciszkanie słuchali w Eicklu Polaków spowiedzi św., a troskliwa o całość państwa niemieckiego policya miejscowa zaczęła dochodzić i badać, co to za ludzie niosą Rodakom naszym pociechy religijne. Mówić tu teraz, że kulturkampf skończony, kiedy spokojnie pracujący Ojcowie ostrzej bywają śledzeni, aniżeli może socyaliści i anarchiści. Czas najwyższy, by pozostawiono polskich misyonarzy w spokoju, bo prześladując ich ciągłem śledzeniem, szerzy się niepotrzebnie wśród ludu niezadowolenie.

Wattenscheid. Nie bardzo wesołą nowinę muszę Szan. Redakcyi donieść. Mamy tu w Wattenscheid towarzystwo polskie pod opieką św. Józefa, które dosyć pomyślnie się rozwija i dokłada starań, ażeby swym braciom dopomódz, ażeby mogli często usłyszeć słowo Boże w ojczystym języku. Lecz rodacy zamiast skorzystać z tego i być wdzięczni towarzystwu za jego starania, przeciwnie sobie postępują. Przybył tu do nas Wiel. O. Wilhelm 18 marca, a 19 bm. w uroczystość świętego Józefa jako Patrona naszego towarzystwa, zamówiona była Msza św., którą Wiel. O. Wilhelm odprawił. Serce rosło z radości, gdy się usłyszało te piękne melodye polskie, przypomniały się niejednemu strony ojczyste, gdzie miał sposobność w niedzielę pieśni w ojczystym języku słyszeć. Z bólem serca powiedzieć jednak muszę, że tu nie korzystają rodacy, chociaż im się sposobność do tego nadarzy. Wejdę do kościoła i patrzę zdumiony: kościół próżny, bodaj 50 ludzi było na Mszy św. obecnych. Pytam się sam siebie: a reszta gdzie się podziała? Czy to może być podobnem na tylu Polaków w okolicy Wattenscheid mieszkających, ażeby już wszyscy zobojętnieli, że już ani o kościele pamiętać nie myślą. Oj bracia, upamiętajmy się, dopóki jeszcze czas! Cóżby powiedzieli na to nasi pradziadowie, gdyby z grobu powstali i zobaczyli takie pustki w kościele podczas takiej uroczystości? Szanowni Rodacy, czy to tak dotrzymujecie obietnic, któreście ojcu lub matce dali, odjeżdżając z domu swych rodziców, iż kościoła nie będziecie opuszczać. a wy teraz tak od niego stronicie? Gdy „Gorzkie żale“ bywają śpiewane, kościół także pusty. Wyszedłszy jednak na ulicę, to co parę kroków napotkać można gromadkę Polaków, błądzących po ulicach i nie wiedzących co począć.

Rodacy! oświaty nam więcej potrzeba, a tę tylko osiągnąć możemy przez czytanie uczciwych gazet polskich i pożytecznych książek.

Zgoda buduje, niezgoda rujnuje!

Trzy rzeczy są dobre i potrzebne dla Rodaków w Westfalii. Najprzód **opieka duchowna,** bo bez niej wielu Polaków straciłoby duszę na wieki.

Ks. Szotowski, a przed nim dopadkiem kilku innych księży pracowało w Westfalii. Co się namęczyli, a zwłaszcza ks. Szotowski, Pan Bóg sam to wie i jemu to policzy.

Po ks. Szotowskim przyszedł niżej podpisany. Co mógł, co wiedział najlepiej, wszystko to czynił dla Rodaków uczynić.

Nareszcie objęli duszpasterstwo OO. Franciszkanie. Z pewnością i oni pragną z całej duszy zbawienia wszystkich Polaków. Praca ich nie lekka, bo człowiek wielka to ryba, głęboko pływa i trudno ją pochwycić.

Niechże więc Rodacy najprzód Bogu dziękują, że ich zupełnie nie opuścił. Bo kto ma dobrą wolę i chce, może się z swoich grzechów po polsku wyspowiadać.

Lecz i Ojcowie obecnie tam pracujący nie są wiecznymi. Siły ich wkrótce się stargają, dla tego powtóre potrzeba **„Świętojózafacia“**, aby przez to przybyły nowe siły. **„Świętojózafacie“** ma nie tylko cel wspierania świeckich studentów, lecz i takich chłopców, **coby chcieli wstąpić do zakonu,** bo żniwo jest wielkie, a robotników tak mało.

Właśnie piszą mi z Gelsenkirchen, że „imiona tych uczniów (polskich) a (za łaską Bożą) późniejszych kapłanów uwiecznią czas mojej tam pracy“ („Die Namen dieser Schüler und (hoffentlich) spätere Priester werden Ihre hiesige Wirkungszeit verewigen“). Niech nie mnie, lecz Bogu będzie za to chwała, bo Jego to łaska że chłopacy mają talent i uczą się dobrze.

I cóż pytam się Rodaków: czy ciężko Wam będzie dawać kilka trojaków na **„Świętojózafacie“?** Nie, bo Polak jest hojny, a wiem, że i w Westfalii pomimo złych podszeptów wielu jest Rodaków, którzy serce swe gotowi ofiarować Bogu.

Nareszcie za naszych czasów naród bez **pism i prasy** zginąć musi. Prasa za naszych czasów to potęga. Co miałem, dałem na to, aby Rodacy mieli gazetę na obczyźnie — i otóż mają **„Wiarusa Polskiego“** i niedzielny dodatek: **„Posłańca Katolickiego“** (**„Naukę Katolicką“**). Gdyby ich nie mieli, toby ledwie kto wiedział, że kilka tysięcy Polaków jest w Westfalii i Nadrenii — bo któż się na przykład wiele troszczy o licznych Rodaków w Saksonii?

Zły to człowiek i nie Polak szczery, co czyha na zagładę tych gazet — tak, to niepoń, co nie wart, że go matka Polka zrodziła!

A więc te trzy rzeczy, jeżeli Rodacy w Westfalii żyć chcą poczciwie, są im potrzebne: **Duszpasterstwo, pomoc naukowa** (Świętojózafacie) i **prasa** („Wiarus Polski“ i „Posłaniec Katolicki“).

Niestety niezgoda, zazdrość i pycha rujnuje to wszystko, a z tego pociechę ma chyba Bismarck i piekło. Ks. Liss.

Charakterystyczne!

Na onegdajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego przy obradach nad etatem kolonialnym powiedział dyrektor wydziału kolonialnego p. dr. Kayser pomiędzy innemi następujące słowa:

„Dla uniknięcia nieporozumień, wypływających z nieznajomości języka krajowego wydał gubernator niemieckiej Afryki wschodniej baron Scheele uznania godne (dankenswerte) rozporządzenie, aby wszyscy wojskowi i urzędnicy nauczyli się języka **Suaheli.**“

Gdy chodzi o niecywilizowanych murzynów afrykańskich, wtedy rozporządzenie, aby władze rządowe i wojskowe nauczyły się ich języka, nazywa się uznania godnem, gdy chodzi o cywilizowany naród polski, wtedy nie przyznaje mu się tego prostego prawa, które słusznie uwzględnia się wobec afrykańskich barbarzyńców, a za zasługę poczytuje się władzom wojskowym i urzędnikom, gdy polskim interesentom odpowiadają szorstko: „wir verstehen nicht polnisch!“

Poseł Leon Czarliński

wygłosił w dniu 12 bm. w sejmie pruskim mowę następującą:

(Dokończenie.)

Powiedział dalej pan Tiedemann z Łabiszyna, że włościanie polscy zrobili postępy dzięki szkołom niemieckim i środkom komunikacyjnym i że wszystkie te korzyści zawdzięczają urządzeniom pruskim. Mości panowie, byłoby bardzo źle, gdyby Prusy podczas tych stu lat panowania nad Polakami nic nie były uczyniły. Twierdzę jednak, ze tak samo przed stu laty w Prusach cywilizacya była **daleko w polu.** Nie można przecież dzisiejszą miarą mierzyć stosunków ówczesnych. Rozumie się samo przez się, że ludzie ci nie mogą rozstrzygać, jak w danym razie przedstawiałyby się stosunki w ziemiach polskich, gdyby byli pozostali wolnymi i postępy w równej mierze postępowały z wolnością. O jakiemś rugowaniu niemieckich włościan przez polskich nie będę w ogóle już mówił po wyczerpujących i trafnych wywodach mego szanownego kolegi ks. dr. Jażdżewskiego. Nikt temu nie wierzy. Jest

jednakże rzeczą niemożliwą, żeby podobne zarzuty tak lekkomyślnie w świat puszczano, a nie znaleźli się ludzie, którzyby temu na podstawie faktów zaprzeczyli. Jeszcze daleko ważniejsze twierdzenie padło z ust p. Tiedemanna z Łabiszyna: **trzeba będzie chłopu polskiemu zalać sadła za skórę, ponieważ się silnie rozwija.** (Słuchajcie! słuchajcie! na ławach Polaków.)

Przypomina mi to dawniejsze czasy, kiedy to szanowny ten pan wszystkim nam Polakom chciał zalać sadła za skórę. Nie będę się już nad tem obszernie rozwodził, lepiej niejedno zakryć zasłoną przeszłości i nie odgrzewać znowu wszystkiego. Ale chłop polski spamięta to sobie i zapyta: czego chce właściwie rząd? Chłopów niemieckich w dostatecznej mierze nie może wcale pozyskać, tak że nawet książę Bismarck sam przyznał, iż obecne wykonanie ustawy kolonizacyjnej jest błędnem, że należy tworzyć domeny, a nie rozdrabniać dóbr na małe parcele. W ten sposób daleko nie zajdziecie, ale pobudzicie chłopa polskiego do zastanowienia się nad receptami dawanemi tutaj w Izbie przed całym krajem.

Pan Tiedemann z Łabiszyna mówił także, że Niemcy zazdroszczą Polakom dobrych interesów, jakie Polacy robią z komisyą kolonizacyjną. Pan Tiedemann z Łabiszyna mówił nawet o jakimś wielkim patryocie, który zamierzał utworzyć instytucyę przeciw komisyi kolonizacyjnej, a jeszcze tego samego wieczora zaofiarował posiadłość swoją komisyi do nabycia. Już dawniej raz tutaj zaznaczyłem, że bynajmniej nie uważamy się za adwokatów tych, którym niechce się pracować, lub którzy tylko pragną na tem coś zarobić.

Jeżeli zaś mówię o zazdrości Niemców, to powtarzam jeszcze to, co już powiedziano od stołu rządowego, że już od 3 lat nabywają wsie z rąk niemieckich, ale nadto radzę niemieckim właścicielom, aby udawali się do pana ministra finansów, który starać się będzie, aby prędzej pozbyli się swych posiadłości. Mam tutaj list pani Elżbiety Eike z domu Fischer do biura komisyi kolonizacyjnej w Poznaniu; powołuje się ona w liście tym na ekscelencyę Miquela, który radził jej, by ponownie udała się do komisyi kolonizacyjnej, aby ta wieś od niej odkupiła.

Czytamy w tym liście wyraźnie:

„Komisya kolonizacyjna obowiązaną jest starać się o to, by dobra nie przechodziły w ręce polskie, a ponieważ zgłaszają się polscy nabywcy, przeto mam interes w tem, aby ponownie wieś moją zaofiarować komisyi kolonizacyjnej, ponieważ ekscelencya Miquel do tego mnie zachęcił.

Oczekując uprzejmej odpowiedzi, pozostaję

z wysokim szacunkiem

Elżbieta Eike.“

Nie będę odpowiadał na wszystkie twierdzenia, które dzisiaj padły — jest to zbyt stary temat, a musimy sobie powiedzieć: nikt z nas nie przekona tych panów; robi to zupełnie wrażenie, jakoby ci panowie umyślnie tutaj po to przybyli, aby się nie dać przekonać — zatem wszelkie nasze starania byłyby nadaremne; stanowisko nasze dość często tutaj zaznaczyliśmy. Na tem stanowisku i dzisiaj pozostajemy i mamy nadzieję, że ostatecznie więcej stanie po naszej stronie, powołuję się choćby na to, że w parlamencie zauważyłem już bardzo przyjemną zmianę, jaka zaszła po stronie panów z obozu narodowo-liberalnego.

Był to p. poseł dr. Paascha, który w mej obecności w imieniu większej części swych przyjaciół politycznych oświadczył, że jak przedtem tak i obecnie są przeciwnikami wszelkich ustaw wyjątkowych i przeciw nim będą głosować. Mości panowie, proszę was, uczyńcie to samo i głosujcie za naszym wnioskiem. (Brawo! na ławach Polaków.)

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Toruń. P. Binzer, jeneralny sekretarz polakżerczej spółki HKT., miał w Toruniu wykład o przyczynach i celach spółki i tak wymownie dowiódł potrzeby bronienia się Niemców przed napaścią „straszliwych“ Polaków, że po wykładzie założono zaraz nową grupę tej sławetnej spółki. Nazwiska członków zarządu filii poznańskiego towarzystwa są: radzca miejski Behrensdorf, przewodniczący, podpułkownik pozasłużbowy Wittke, zastępca, sędzia krajowy Bischoff, kupiec Kordes (ucieszą się Polacy z Królestwa) i inspektor budowli wodnych May.

Kościerzyna. Pijaństwo już niejednego wcześnie w grób wprowadziło. Wczoraj umarł tu nagle kapitalista Ertmann, licząc 30 lat życia. E. znany był z swego pijaństwa i lekkomyślności. W przeciągu bowiem 6 miesięcy przehulał 20,000 mr. Jeszcze nie tak dawno mieszkał w pierwszorzędnej oberży, urządzał pijatyki i wlekkomyślności nawet 100-markówki darł, aby uchodzić za zamożnego pana. W końcu zamieszkać musiał na poddaszu u biednego robotnika i tam życie zakończył.

Kwidzyń. Prezes regencyi kwidzyńskiej zezwolił i w tym roku na przyjmowanie polskich robotników z Królestwa Polskiego do prac ziemnych i przemysłowych od 1 kwietnia.

Chojnice. W sobotę powstał wielki pożar w spichrzu p. Priebego. Spichrz i cały zapas jego stał się pastwą płomieni. Ogień jął się i drugich budynków i do szczętu je zniszczył. Trwoga w mieście była wielka.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

W Ostrwitem prymasowskiem obchodził w dniu 12 marca rb. wielebny ks. proboszcz Kruszka 25-letni jubileusz kapłaństwa. W czasie nabożeństwa powiedział piękne kazanie ks. prob. Sieg z Orchowa. Jubilat od dekanalnego duchowieństwa otrzymał piękny krzyż z figurą Pana Jezusa ze słoniowej kości. Ks. Arcypasterz raczył także nadesłać swoje powinszowanie.

Piszą z Miejskiej Górki, że p. dr. Hansemann, członek polakożerczej trójki HKT. łowi w okolicach protestanckich pastorów do tej antypolskiej hecy. W Kobylinie zjednał sobie pastora Bumgarta, który się wziął do tej hecy przeciw Polakom z gorliwością godną lepszej sprawy, szczególnie ze strony tego, którego powołaniem jest jednać — a nie dwoić, miłować bliźniego, a nie prześladować. Ponieważ ten pastor ma brata piwowarem w Krotoszynie, Polacy oberzyści z Jutrosina i Kobylina zagrozili mu bojkotem, jeżeli brat jego nie pohamuje się w swej antypolskiej gorliwości.

Pan Hansemann przybył także na łowy do Miejskiej Górki i zwerbował tam także pastora Volka. Ten czując się zaszczyconym wizytą i zaufaniem takiej znakomitości patryotycznej, jaką jest p. H., postanowił zaaranżować więc patryotycznych Niemców, ku czemu wezwał do współdziałania miejscowego burmistrza. Zawiódł się jednak nieborak, bo burmistrz odradził mu stanowczo mieszania się, jako duchownej osobie do podobnych drażliwych akcyj. Zakazać wprawdzie — mówił p. burmistrz — wiecu nie mogę, ale będę sam Niemcom odradzał, aby w tym wiecu udziału nie brali. Pan H. nie zrobi więc tu wielkiego interesu.

W Bydgoszczy znajdują się następu-

Gniazdo Bocianie.

Z francuzkiego przełożył

Wł. A.

(Ciąg dalszy.)

— Ale Magdaleno — rzekła Wilhelmina — Fryc jest zdrów — ocalony?

— Nie pamiętam, com uczyniła, com mówiła, pan na mnie spojrzał dziko i uwolnił go. Ach, Wilhelmino! gdybyś widziała twego brata w tej strasznej chwili, zadrżałabyś!

— Co do mnie, to nie obawiam się śmierci, ale co się z Franciszkiem stanie, gdy ja umrę?... Ani ty, ani twój syn nie powinniście się narażać na podobne niebezpieczeństwo. Powiedz mi, Magdaleno, coby nam uczynić wypadało, abyśmy mogły ujść z więzienia, w którem nas mój nieszczęśliwy brat trzyma?

— Niestety! — nie wiem! Jeden Bóg nam może dopomódz!

— A gdybyśmy uciekły ze Steinbergu? czuję się dość silną do chodzenia, schroniłybyśmy się pod opiekę policyi.

— Dobrze; lecz jak wyjść ztąd? dniem i nocą pan ma klucz od głównych drzwi.

— Twój syn nie mógłby nam pomódz?

— Pani wcale nie zna Fryca Reutner — odrzekła guwernantka z pewnym odcieniem dumy — jest on mym wychowańcem, choćby chodziło o los Niemiec, nie przestałby być posłusznym swemu panu; onby się prędzej zaparł Boga, niż swego prawowitego pana. Od samego dzieciństwa wpajałam mu to. Dzisiaj, gdyby był chciał użyć swej siły, byłby się z łatwością mógł wyrwać z rąk majora, a jednak wolał się wystawić na straszną śmierć, aniżeli ubliżyć powadze swego pana. Nie spodziewaj się pani pomocy od Fryca, i ja sama nie radziłabym mu czynu, któryby on uważał za przeciwny swym obowiązkom.

— Kiedy tak, to trzeba błagać pomocy z zewnątrz, bo w samej rzeczy nie jesteśmy pewne. — A ten chirurg, który leczył mą ranę?

— Pan go kilka dni temu oddalił... już nie ma powrócić; tylko jedna osoba może nas z tego strasznego położenia wybawić — a tą jest — pan Franciszek — pani mąż.

— Ach! nie, nie on... niech Bóg zachowa, aby się miało owo straszne zajście pomiędzy mym bratem a Franciszkiem powtórzyć! Tą razą nie przeżyłabym tego!

Przy tych słowach drzwi od pokoju okręciły się na zawiasach. Obie kobiety wydały okrzyk przerażenia i podniosły się.

Na tle ciemnych schodów ukazał się major Steinberg, jak widmo groźące.

Nie widząc, jakim strachem przejął obie kobiety, wszedł poważnym, odmierzonym krokiem.

Wielkie zaniedbanie było widoczne w całej jego osobie i ubraniu. Twarz cała zsiniała, oczy błyszczały jak karbunkuły. Był dziwacznie uzbrojony: miał pałasz przy boku, pistolety za pasem, a w ręku trzymał flintę, z której strzelał do Kulawego.

Zbliżył się do drżącej Wilhelminy, oparł kolbę o podłogę, uścisnął siostrę i rzekł:

— Dobry wieczór, moja siostro.

Młoda kobieta zadrżała, jakby rozpalone żelazo dotknęło jej czoła.

— Dobry wieczór, Henryku — szepnęła z wysileniem — lecz dla czego nosisz tę broń, mój bracie? Czegóż się obawiasz?

— Ach, ty nie wiesz, wystąpiłem do walki ze strasznym nieprzyjacielem; nie ustąpię; nie, na mą duszę — nie ustąpię!

— Przeciw komu będziesz się bronił?

— Przeciw djabłu — odrzekł Steinberg.

— Przeciw djabłu? — powtórzyła guwernantka i cofnęła się o krok w tył, zapominając, iż ona pierwsza dostrzegła pomięszanie u swego pana.

— Tak... djabeł... demon — zły duch — ciągnął baron — wojna już wydana, zobaczy on, co to jest zaczepiać majora bawarskiego regimentu!

Wilhelmina zalała się łzami.

— Henryku! — rzekła, biorąc go za rękę — przyjdź do siebie... wolę cię widzieć zagniewanego na mnie, niż tak mówiącego. Zbierz zmysły, mój bracie, nie masz innych nieprzyjaciół nad samego siebie; demony, które ciebie prześladują, są tylko w twej głowie.

Major wysunął nagle swą rękę.

— Biedna głupia — rzekł rozgniewany — czy tobie przystoi robić uwagi twemu starszemu bratu, twemu opiekunowi, głowie familii? Powtarzam ci, iż wojna już wydana. Przedtem nie śmiał mi się szatan pokazać, nie śmiał przyjąć widocznej postaci: on to mnie namówił do gry z Ritterem i — przegrałem; on to zwrócił mój miecz przeciw tobie owego dnia... owego dnia, w którym zostałaś ranioną; on to mi co noc szepce do ucha, abym cię udusił podczas snu! Już zaprzestał ukrywania się, pokazuje mi się otwarcie, słyszysz? widziałem go własnemi oczyma, przyjął postać bociana!

Obie kobiety spoglądały na siebie w milczeniu.

— Mój bracie — rzekła smutnie Wilhelmina — opowiadano mi, żeś zabił bociana, lecz jego ciała nie znaleziono...

— Tak jest, nie znaleziono jego ciała! Widziałem, jak drgnął od mego strzału, pierze latało po powietrzu... zdawał się być śmiertelnie raniony... tak, to wszystko widziałem, a jednak ptak znów znajduje się w swem gnieździe, wysoko na wieży z swymi młodymi!

(Ciąg dalszy nastąpi).

jące Towarzystwa polsko-katolickie: Koło towarzyskie kupieckie; Towarzystwo katolickich robotników, Towarzystwo katolickich rzemieślników, Towarzystwo czeladzi katolickiej, Towarzystwo śpiewu kościelnego św. Wojciecha, Towarzystwo „Sokołów“, Towarzystwa przemysłowe, Towarzystwo oszczędności i Towarzystwo Polek. Parafia bydgoska należy do największych w Księstwie, gdyż zawiera 18,000 dusz. Niemcy katoliccy, których jest może w parafii najwyżej 2 do 3 tysiące, posiadają wyłącznie dla siebie kościół pojezuicki, a katolicy polskiej narodowości są ograniczeni wyłącznie na farę. Trzeci kościół katolicki w Bydgoszczy jest koniecznym, ale nie ma widoków, aby wkrótce był zbudowanym.

W Inowrocławiu złożyło dnia 20-go czerwca 7 abituryentów egzamin. Pomiędzy nimi 3 Polaków pp. K. Dąmbski z Ludziska, T. Gapczyński i E. Zalewski z Inowrocławia.

Profesor Cybichowski z Inowrocławia, jak donosi „Dziennik Kujawski“, zaniemógł w środę ciężko na porażenie mózgu.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Gostomia. Proboszczem po śp. księdzu Biedermannie ma zostać ks. dziekan Knappe z Grabiny.

Bleszczyce w powiecie głubczyckim. Wdowa Józefa Görlich miała zwyczaj u swoich krewnych w pobliskiej wsi od czasu do czasu kilka dni zabawić. Mieszkała ona w odosobnionym budynku, i dla tego też mieszkańcom pobliskim nie podpadło wcale, że jej już od trzech tygodni nie widywano. Gdy drzwi wyłamano, leżała Görlich nieżywa na słomie. Śmierć musiała przed mniej więcej trzema tygodniami nastąpić, ponieważ twarz już była przez szczury i inne robactwo cała pogryziona.

Zabrze. Ślusarz Rothkegel zeskoczył, aby się prędzej do domu dostać, z pociągu kolei wązkotorowej, przyczem dostał się pod maszynę, która go dosyć daleko za sobą wlokła i tak okropnie pokaleczyła, że stan zdrowia nieszczęśliwego jest bardzo wątpliwy. — W czwartek wypadł w domu posiedziciela browaru Kaisra z czwartego piętra 4 i pół roku liczący chłopczyk na podwórze, gdzie go znaleziono bez zmysłów w siedzącej postawie. Czy chłopczyk przyjdzie do siebie, o tem bardzo wątpią.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Czciciele Bismarcka chcieliby koniecznie, iżby parlament w dniu 1 kwietnia posłał powinszowanie byłemu kanclerzowi. Nie pewnie z tego nie będzie, gdyż katoliccy posłowie są temu przeciwni, by człowiekowi, który całe życie pracował nad zniszczeniem katolicyzmu, jeszcze przesyłać miano w ich imieniu powinszowania.

Berlin. Rada stanu przyjęła w sprawie stałego osiedlenia robotników wiejskich rezolucyę, w której w celu zakładania gmin zamożnych żąda: 1) aby utworzono fundusz państwowy, z któregoby opłacano koszta rozdziału i uporządkowania stosunków gminnych, kościelnych i szkolnych, bez pociągania osadników do ponoszenia ciężarów; 2) aby rząd udzielał tymczasowego kredytu, celem uregulowania długów, ciążących na gruncie, który ma się rozdzielić; 3) aby zastósowano prawo z 7 lipca 1891 do drobnych, nie samodzielnych włości, a o ile takowe nie leżą w obrębie nowej gminy, koszta rozdziału nałożono na parcelującego właściciela.

Charlottenburska rada miejska postanowiła wszystkiemi głosami przeciw 7 przesłać księciu Bismarckowi adres gratulacyjny. Skutkiem tego złożył przewodniczący, radzca sprawiedliwości Munckel, swój urząd.

Podana także przez nas wiadomość, że cesarz Wilhelm 26 bm. udaje się do księcia Bismarcka do Friedrichsruh, potwierdza teraz także „Nordd. Allg. Ztg.“.

Komitet bismarkowski w Berlinie, zajmujący się urządzeniem uroczystego obchodu urodzin Bismarcka przesłał tak do pastorów ewangelickich, jak i księży katolickich, pismo z prośbą aby w niedzielę 31 marca rb. wspomnieli w kazaniu o 80-tych urodzinach księcia Bismarcka i polecili pomodlić się za księcia Bismarcka! Dosyć, że nie żądali jeszcze, aby księża, których tak prześladowano w walce kulturnej, odprawili Mszę św. za Bismarcka! Nawet ewangelikom tego za wiele, bo w jednej gazecie ewangelickiej, organie konserwatystów, piszą, że koła kościelne ewangelickie na to się prawdopodobnie nie zgodzą! Katolicka „Germania“ pisze, że potrzeba było istotnie wielkiego ograniczenia i zuchwałości, aby księży katolickich nasyłać podobnemi żądaniami. Chyba każdy powinien już wiedzieć, że żaden ksiądz czegoś podobnego ani uczynić nie może, choćby i chciał. Dla księży katolickich istnieją w tym względzie tylko rozporządzenia biskupie i te są dla nich miarodawcze. W sprawach kościelnych nawet życzenie samego monarchy ma tylko o tyle znaczenie, jeżeli biskupi osobnem rozporządzeniem polecą wykonanie jego życzenia. Pisma komitetu jakiegoś nie mają przeto żadnego a żadnego znaczenia. Zresztą modlono się już nieraz za księcia Bismarcka podczas walki kulturnej i będą się modlili także za nawrócenie jego i uratowanie jego duszy.

Z różnych stron.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie pana Jurczyka w Bytomiu.

Bocholt. Przędzalnia L. Schwaza zgorzała w piątek.

Kontrole jesienne. Miasto **Essen.** Punkt zborny: miejski rynek dla bydła w Essen. W piątek 5-go kwietnia 1895.

O godzinie 8 z rana dla piechoty prow. z lat 1894, 93 i 92.

O godzinie 9 i pół dla piechoty prow. z roku 1891.

O godzinie 11-tej dla piechoty prowin. z roku 1890.

Po połud. o godzinie 2-giej dla piechoty prow. z roku 1889.

Po połud. o godzinie 3 i pół dla piechoty prow. z roku 1888.

W sobotę 6-go kwietnia 1895.

O godzinie 8 z rana dla piechoty prow. z roku 1887.

O godzinie 9 i pół dla piechoty prowinc. z roku 1886.

O godzinie 10 i pół dla piechoty prow. z roku 1885.

O godzinie 12-tej dla piechoty prow. z roku 1884.

Po południu o godz. 2 dla piech. prow. z roku 1883.

Po południu o godz. 3 dla piech. prow. z roku 1882.

Wiedeń. Na stacyi Pringersdorf eksplodował kocieł przyczem pałacz został zabity a kierownik lokomotywy ciężko zraniony.

Ostatni ten zabytek średniowiecznej dzikości obyczajów, tj. walka byków, został nareszcie we Francyi stanowczo zniesiony. Jak w rzymskiem Coloseum, trawa porośnie areny miasta Nimes, gdzie do zimy r. z. rozlegały się bydlęce wycia cywilizowanego motłochu i pisku dam, zjeżdżających się z całego świata dla doznania silnych wrażeń i wzruszeń. Białe rączki arystokratycznych i mieszczańskich kobiet nie będą już oklaskiwać potoków krwi, płynących z żywych zwierząt i nie będą zachwycać się widokiem pół tuzina pikardów i matadorów, noszonych z rozprutym żołądkiem na rogach rozjuszonych i ociekłych posoką stadników. Dnia 16 bm. senat kasacyjny paryzki orzekł zamknięcie aren nimeskich na zawsze, choć ten wyrok pozbawia miasto około 10 milionów franków dochodu i odrazu opróżnia hotele i domy prywatne, w których co roku było po 40 000 obcych przybyszów. W Europie już tylko ultra-konserwatywna Hiszpania pielęgnuje nikczemne znęcanie się nad domowemi zwierzętami, które chowane w specyalnych zakładach, drażnieniem, głodem i pozbawieniem ich możności zadowalniania przyrodzonych popędów, doprowadzone są do szału i do wymaganego w arenach stopnia dzikości. Torreadorzy, których było około 500 w Nimes, będą musieli znów wrócić za Pireneje.

Nabożeństwo polskie.

Spowiedź wielkanocna.

22 marca od 4-tej po południu, 23, 24, 25 i 26 rano spowiedź w **Ueckendorf**. 24 i 25 po poł. nabożeństwo z kazaniem.

Do Braubauerschaft. Misya polska odprawi się: 1) w **Gelsenkirchen** (dla Polaków w Gelsenkirchen-Neustadt, Rotthausen) w parafialnym kościele od 26 lub 27 kwietnia do 3 maja. 2) w **Schalke** (dla Polaków w Schalke i Braubauerschaft) od 17-go lub 18 maja.

Do tego czasu spowiedzi tam nie będzie, aby wszyscy potem misyjną spowiedź odprawili.

22 marca po poł. od 4-tej, 23 i 24 rano spowiedź w **Altenbochum,** po poł. nabożeństwo z kazaniem.

24 marca od godz. 7—8 ku wieczorowi spowiedź w **Höntrop,** także 25 rano, po południu nabożeństwo z kazaniem. Najgłówniej 25 rano trzeba się stawić.

29 marca po poł, 30, 31 i 1 kwietnia rano spowiedź w **Witten,** 31 po poł. nabożeństwo.

5, 6, 7 i 8 kwietnia rano spowiedź w **Caternberg**. 7 po poł. nabożeństwo.

29 marca od 5-tej po południu, 30, 31 i 1 kwietnia rano spowiedź w **Eving.** 31 po południu nabożeństwo z kazaniem.

30 po poł. od 4-tej, 31 marca i 1 kwietnia rano spowiedź w **Wetter nad Ruhrą.** 31 po południu nabożeństwo z kazaniem.

30 po poł., 31 marca i 1 kwietnia spowiedź w **Wiemelhausen.** 31 po poł. nabożeństwo z kazaniem.

O. Andrzej.

W IV niedzielę Postu dnia 24 bm. o godz. 4-tej po południu nabożeństwo pasyjne w **Mülheim nad Renem** w znanym porządku. — W ogłoszeniu zaszła omyłka, bo spowiedź wielkanocna rozpoczyna się w Kolonii i w Mülheim w niedzielę pasyjną, tj. 31 bm. W sobotę 30 bm. będą mogli pragnący przystąpić do Komunii św. dnia następnego odprawić spowiedź wielkanocną. W tym celu o godr. $6^1/_2$ wieczorem rozpocznę słuchanie spowiedzi. — Rodacy niech korzystają z tej sposobności, bo później będzie większa trudność, gdy wyjadę do innych miejscowości.

Ks. L.

Dla wielkiego nacisku do spowiedzi wielkanocnej, odprawi się przyszłe nabożeństwo dla Polaków w **Düsseldorfie** w poniedziałek, 15-go kwietnia, czyli w drugie święto o godzinie $2^1/_4$ po południu, zamiast w niedzielę, 14-go kwietnia.

O. Konstanty.

Posady i prace.

Mularze i robotnicy. J. Hewig, Freisenbruch 119.

Chłopak do posyłek. „Welthaus“ D. Mart. Gelsenkirchen, Bahnhofstr. 39.

Siodlarz. B. Kaltwasser, Wattenscheid.

Ślusarz, obeznany z reperacyami kołowców i pracami budowlanemi. H. Knutte, Frintrop. p. Oberhausen.

Szewc. Buschfort, Horstermark, Deven-Strasse 853.

Odciąć i oddać na poczcie lub listowemu, załączając 1,75 mr. — Kto sam już ma „Wiarusa Polskiego“ niech ten formularz odda znajomemu, aby mu ułatwić zapisanie gazety na drugi kwartał.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für das 2. Quartal 1895 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1 Mk. 75 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mk. 75 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

____________ d ____________ 1895.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.